Agata Konkolewska

Od czwartej klasy szkoły podstawowej systematycznie czytam lektury, które wprowadzają mnie w różne wątki i sytuacje życiowe bohaterów książek. Im dłużej czytam lekturę, tym głębiej wchodzę się w świat jej bohaterów. Ten świat bywa różny – radosny i szczęśliwy oraz smutny i okrutny, wpływ na odczucia i nastrój czytelnika. Ostatnio przeczytaną książką, która wywarła na mnie duże wrażenie, była to „Ida Sierpniowa’’. Z wielkim entuzjazmem wyczekiwałam lekcji języka polskiego, na których omawialiśmy tę lekturę. I to właśnie z Idą spędziłam jeden z lepszych dni w szkole.

To była środa, dzień, w którym mam zawsze najwięcej lekcji. Pierwszą lekcją była matematyka w sali nr 40. Prawie się spóźniłam, lecz kiedy weszłam do klasy, zdziwiło mnie, że w mojej ławce siedzi jakaś ruda dziewczyna. Kojarzyłam tę rudą czuprynę i nagle skojarzyłam sobie, że jest to Ida Borejko! Praktycznie zawsze siedzę sama, wiec towarzystwo jakieś osoby było dla mnie przyjemne.

- Agata, ziemia! – krzyknęła pani Jolanta.

- Oj, przepraszam – odrzekłam.

- Usiądź już koło Idy i nie przedłużaj – poprosiła nauczycielka.

Czyli jednak miałam rację, to była Ida! Nie wierzę, to była TA Ida Borejko, znana w całej Polsce jako Ida Sierpniowa, a ja zwykła dziewczyna miałam z nią siedzieć.

- Cześć! Ida jestem – powiedziała szeptem dziewczyna.

-Hej, Agata jestem – odpowiedziałam.

- Jestem nowa i nie bardzo orientuję się w waszych lekcjach. Jaki było ostatnio temat? – zapytała.

- Poznajemy prostopadłościany i sześciany. Nawet prosty, na pewno zrozumiesz – zapewniłam.

-Okej, dzięki – podziękowała.

Lekcja była trudna, jak to matematyka, ale ta była chyba najlepszą matmą na całym świecie. Z Idą praktycznie cały czas rozmawiałyśmy na lekcji, a ja prawie dostałam uwagę. Na przerwie nikt praktycznie nie zauważył, że ja i moja nowa koleżanka spędziłyśmy całą przerwę w szatni.

- WF? – zapytała Ida.

- Tak- burknęłam.

- Nie lubisz WF-u?! – krzyknęła.

- Nie chce mi się biegać 60 metrów. Wolę gimnastykę – powiedziałam.

- Będzie bieganie ?- spytała.

- No i to 60 metrów na ocenę.

- Ojej, jak ja uwielbiam biegać, nie mogę się już doczekać końca przerwy! - wydała głośny okrzyk pełen entuzjazmu.

Drrrnnn! To był dzwonek na WF, aż ciarki mnie przeszły, kiedy słyszałam ten przeraźliwy dźwięk. Ida ubrała się w minutę i wybiegła na boisko sprintem. Rozgrzewka trwała 15 minut, prowadziła ją Ida, która bardzo się cieszyła z tego obowiązku. W końcu Pani Iwona wydała komendę:

- Idziemy na bieżnię, będzie sześćdziesiątka – oznajmiła.

- Nie! - zawołała klasa.

- Ida, przygotuj się, jak Marta skończy, to Ty biegniesz!- powiedziała pani.

Ida była gotowa, czekała tylko na komendę. Nagle usłyszałam: „ Na miejsca… gotowi… start!” Była szybka jak światło! Jej czas był rekordem klasowym jak i klas piątych - 8.79! Pani Iwona biła brawo razem z paniami Weroniką i Kamilą. Byłam z siebie bardzo dumna, ponieważ mój czas nie był najgorszy - 9.80! Podniosłam brodę i szłam dostojnym krokiem do szatni. Dziś miałam pisać sprawdzian z historii. Pan Marek wszedł do klasy i rozdał szaro-białe kartki A-4 z trudnymi pytaniami.

Usłyszałam szept Idy:

- W 1683.

- Dzięki – podziękowałam.

Byłam tak zainteresowana Idą, że nawet nie usłyszałam dzwonka na przerwę. Zaczęła się przerwa boiskowa, ale Ida nie chciała wyjść ze szkoły.

-Idziesz? – spytałam

-Tak- powiedziała.

Kiedy wyszłam, wiedziałam, dlaczego Ida nie chciała wyjść ze szkoły.

- Ha, ha! Ruda! Chuda jak kościotrup! – zaczęła krzyczeć grupka dzieci.

Ida wbiegła z płaczem do szkoły i zamknęła się w toalecie. Słyszałam, jak głośno płacze i wyciera nos w chusteczkę.

- Ida, nie płacz! To taka banda, która wszystkim dokucza nawet mi - odparłam spokojnie.

- Naprawdę ?- wyszlochała.

- No jasne! Nie warto się nimi przejmować. Jak zobaczą, że nas to nie rusza, to dadzą nam spokój - pocieszałam koleżankę. - A pamiętasz, co mówiła ci twoja mama? Noś głowę wysoko i bądź pewna siebie, a za taką będą cię uznawać - dodałam.

- Tak, tak mówiła - uśmiechnęła się dziewczyna i otarła łzy.

Potem otworzyła drzwi toalety i poszła pod klasę. Usiadłyśmy na podłodze.

- Agato, muszę Ci coś powiedzieć – rzekła.

- Tak? - spytałam.

- Fajnie było Cię poznać. Szkoda, że to już koniec – oznajmiła.

- Ale jak to, Ida?! – krzyknęłam.

Nagle straciłam ją z oczu i nie mogłam jej nigdzie dostrzec.

Drrrrrryyyyyyńńńńńńńńń!

- Agata! Wstawaj! Za pięć minut zaczynasz szkołę! – krzyknął znajomy głos mamy.

- Ale jak to? gdzie Ida?! – spytałam.

- Jaka Ida? Chyba coś ci się przyśniło – zaśmiała się mama.

Spojrzałam na stolik nocny i ujrzałam na nim lekturę „Ida Sierpniowa’’.

-Tak, masz rację, coś mi się przyśniło…